Nr. 23. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 15 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	6 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Umizgi Ukraińców do caratu.

Lwów 14 stycznia.

Społeczeństwo polskie w Galicji zapewne wyrobiło sobie dotychczas sąd należyty o naszych Rusinach — ukraińcach, a przedewszystkiem poznać musiało, że wszystkie ich czynności, czy to polityczne, czy społeczne, cechuje w pierwszym rzędzie nieszczerość i przewrotność, do bezczelności nierzadko posunięta. Najświeższy pod ręką mamy dowód w tem, że kiedy idzie o nienawiść przeciw Polakom, nawet z tym szuka się sojuszu, którego aż dotąd zwało się zdeklarowanym wrogiem i katem Rusi-Ukrainy i któremu także — podobnie jak Polakom — śpiewało się aż dotąd „ne pora Moskałewy służyty!"

Powiadamy: aż dotąd, bo nagle powiało jakimś innym duchem po galicyjskiej „Ukrainie", a *Diło*, nadające ton całej przewrotnej ruskiej polityce, pod sam koniec roku starego stylu, poszło w prysiudy z umizgiem kozackim do caratu rosyjskiego. Jako złoty most do zgody z Rosją, posłużył *Diłu* fakt, że w ubiegłym roku z okazji jubileuszu Łysenki w Kijowie i Kotlarewskiego w Połtawie, władze rosyjskie sfolgowały nieco w swej negacji małoruskiego języka. Niedawne to dzieje, bo ledwie parę miesięcy minęło od jubileuszu Kotlarewskiego, więc pamiętamy, że to samo *Diło* wypisywało gromy na Moskali, że nie pozwolili przemawiać po małorusku, dziś jednak o tem już zapomina i pisze w ten sposób:

„Od kiedy na tron Rosji wstąpił Mikołaj II i w całej Rosji powiało europejskim duchem (?) możemy skonstatować, że i stanowisko oficjalnych kół rosyjskich w stosunku do ukraińśtwa, wiele się zmieniło. Już sama możność odbycia dwu takich wielkich świąt, sam fakt dopuszczenia do takich manifestacyj, jak oba jubileusze, jest symptomatycznym wobec rosyjskich stosunków, gdzie rząd wogóle nie lubi tolerować żadnych tego rodzaju objawów, z jakiejbykolwiek one strony pochodziły. Obok tych, każdemu w oczy się rzucających oznak, są i inne ulgi dla ukraińśtwa w Rosji; są objawy, które pozwalają wnioskować, że miarodajne sfery rosyjskie jakoby odważyły się na próbę, aby zorjentować się w następstwach, jakieby za sobą pociągnęło rozbudzenie ukraińskiego ruchu w Rosji. I tak w ostatnich latach zaszła znamienna zmiana w postępowaniu cenzury względem ukraińskich wydawnictw, tak, że nie pomylimy się, gdy powiemy, iż w latach tych wydano na Ukrainie więcej publikacyj ukraińskich, niż za całe poprzednie stulecie. Pozwolono dalej na założenie ukraińskiego towarzystwa dla wydawnictw popularnych. które rozchodzą się od 10.000 do 30.000 egzemplarzy między włościan ukraińskich; teatrom ukraińskim znów dozwolono wystawiać sztuki historyczne. — Znamienne też, że w *Kijowskiej Starynie* pozwolono zamieszczać artykuły o naszem narodowem życiu w Austrji, gdy dawniej nie było tego wolno" itd.

W zamian za te wszystkie ulgi, Rosja „nie potrzebuje się bać tolerowania ukraińskiego narodowego ruchu i nie potrzebuje mieć strachu przed seperatyzmem, bo jest ona zanadto silną, by legalny ruch ukraiński mógł jej w czembądź zaszkodzić, lub stać się dla niej niebezpiecznym. A przecież rosyjscy (*sic*) Polacy mają pod bokiem polski Piemont w Galicji, a Rosji to nic nie zaszkodziło." Zdaniem *Diła*, jest dalej „galicyjska" Ukraina jedyną ścianą przeciw Polsce dla całego ruskiego świata," a więc strach Rosji przed następstwami ulg dla Ukrainy nie jest usprawiedliwiony, a przeciwnie wszelkie ulgi mogą tylko wzmocnić państwową pozycję Rosji."

Pomijamy dalsze elukubracje generalnego organu ukraińskiego na temat umizgów do Rosji i caratu; wskazywanie na nieliczną partję tzw. ugodowców w Królestwie, które *Diło* do potężnego stronnictwa podnosi; pominąć możemy też i ignoracją naszpikowane „dowody", że Polacy korzystają z jakichś wyjątkowych praw w północnem imperjum. Dla nas wystarczy to jedno, że partja tzw. ukraińska w Galicji, po rozmaitych prowadząc siebie i lud ruski manowcach, zchodzi nareszcie do jednego mianownika z moskalofilami, boć ci ostatni także nie głoszą czego innego, jak to, że jedynem zbawieniem dla halickiej Rusi jest połączenie się ścisłym sojuszem z Rosją. Jakiekolwiek różniczkowanie lub wykręcanie sprawy na nicby się nie przydało, bo i moskalofile nie mówią tego otwarcie, że pragną przyłączenia Galicji do Rosji. Wobec tego, że Ukraińcy — jak to przebija z artykułu *Diła* — nie pragną samodzielności, ale lojalnego pożycia z Rosją, bo „ona dość silna, aby się miała czego obawiać", możemy już dziś z całą stanowczością przypuszczać, że obie te partje chyba dla zamydlenia oczu idą osobno, w gruncie rzeczy zaś do jednego zmierzają celu: do roboty dla caratu rosyjskiego, a w szczególności do omotania silniejszego elementu polskiego w Galicji, który mają nadzieję wspólnemi siłami skuteczniej zwalczać.

Toż i w prasie moskalofilskiej, która do niejakiegoś czasu trzymała się taktyki pewnej rezerwy wobec Polaków, od czasu secesji ruskich posłów w sejmie, zauważyliśmy nowy zwrot: atakowania na nowo Polaków i polskości. Drugi tego rodzaju objaw zauważyliśmy świeżo wywołany znanym projektem założenia polskiego Banku ziemiańskiego. I *Diło* i *Hałyczanin* w zgodnym poszły chórze na projektodawcę i narobiły alarmu, że Polacy chcą zniszczyć Ruś galicyjską. Są to wszystko objawy nie bez znaczenia i z pewnym systemem podjęte i dlatego nie należy nam się łudzić zanadto, jakoby dwa obozy ruskie były naprawdę sobie wrogie.

Sojusz ich prawdopopobnie niedaleki i te umizgi Ukraińców do caratu, będące rodzajem podania ręki do zgody moskalofilom, daje nam wiele do myślenia, a powinny w naszem społeczeństwie i w organizacji narodowej obudzić jeszcze większą baczność na ruskie intrygi i tembardziej trzeba zająć się ludem ruskim, obałamucanym przez obie partje. Na każdy sposób, ruski nowy rok zaczyna się pod nową wróżbą, bo odkrył całkiem nowe matactwo prowodyrów ruskich, bez względu na rzekome ich dzielące różnice.

Z ziemi ucisku.

W Wielkopolsce odbywają się obecnie niemal codziennie zgromadzenia wyborców, dla zaprotestowania przeciw projektowanej przez rząd pruski ustawie, usuwającej z obrad na zebraniach publicznych używanie języka polskiego. W d. 10 bm. odbyło się miedzy innemi zebranie wyborców w Slęszewie, na którem zapadła rezolucja następująca:

1. Zważywszy, że mający być wniesiony przez rząd pruski w sejmie projekt do ustawy, usuwającej język polski z zebrań publicznych, jest nowym, niebywałym w historji cywilizacji zamachem na język ojczysty kilkumilionowego narodu polskiego, znajdującego się pod panowaniem pruskiem;

2. zważywszy, że ludność polska, ciesząca się cywilizacją, kulturą i literaturą, nie ustępującą w niczem narodowi niemieckiemu, ustawą taką głęboko uczułaby się dotkniętą w swych najświętszych boskich i przyrodzonych prawach, w swej godności narodowej i w swem poczuciu obywatelskiem;

3. zważywszy, że przyjście takiej ustawy do skutku we formie prawa równałoby się bezprawiu, gdyż zadawałoby gwałt zagwarantowanej konstytucją samodzielności obywatelskiej i wolności słowa, jako też porozumieniu się ze sobą w sprawach publicznych;

4. zważywszy, że ustawa uprawniająca urzędnika policyjnego, dozorującego zebranie do żądania, by rozprawy na zebraniach publicznych toczyły się w języku niemieckim, zagraża w najwyższy sposób wolności obywatelskiej, gdyż oddaje obywateli na łaskę i niełaskę urzędnika policyjnego;

5. zważywszy, że po doświadczeniach lat ostatnich, ludność polska w zaborze pruskim jest przekonaną, że w obecnych stosunkach każdy urzędnik, dozorujący zebranie, takowe rozwiąże, skoro tylko padnie jakie słowo polskie na zebraniu;

6. zważywszy, że w razie przyjścia do skutku tej ustawy, ludność polska musiałaby zupełnie stracić zaufanie do bezstronności i sprawiedliwości rządu i prawodawców;

7. zważywszy wreszcie, że nowe to mające przyjść pod obradę prawo w tej samej mierze, w której utrudnia wszelką agitację polityczną wśród narodu naszego, opartą na gruncie prawnym, ułatwia ją wszystkim partjom prewrotu:

my zebrani wyborcy oświadczamy:

Z dopuszczenia Bożego jesteśmy wcieleni do państwa pruskiego; jako jego równouprawnieni obywatele wypełniamy całkowicie wszelkie na nas ciążące obowiązki prawnopaństwowe, to też żądamy wszystkich praw, przysługujących obywatelom. Wiedząc, że tylko usilną i czynną pracą naszych rąk i naszego ducha ostać się możemy, łączymy się wszyscy pod wspólnym sztandarem wiary w naszą świętą sprawę. Przeciw wszystkim dotychczasowym bezprawiom i obelgom naszej godności narodowej, jak najuroczytszy zanosimy protest przed forum całego cywilizowanego świata, a najnowsze zapowiedziane zakusy rządu pruskiego, wymierzone przeciwko najświętszej naszej przyrodzonej własności, naszemu językowi polskiemu, niechaj napiętnują ludy prawdziwej kultury.

Wzywamy naszych „parlamentarnych" obrońców w Berlinie, aby z całą siłą i stanowczością jęk boleści i głos najsłuszniejszego potępienia, głos całego narodu polskiego, przeciw oddaniu w ręce policji pruskiej naszego najdroższego mienia, przed naszymi krzywdzicielami powtórzyli.

Bóg skarze tych, którzy swawolnie Jego prawa depczą — a my ciężko nawiedzeni — tem szczerzej naszego Boga i naszą Ojczyznę w czynach i pracy kochać będziemy. I tak duch nasz bez mrzonek oręża zwycięży".

Na zebraniu władzę reprezentowali miejscowy burmistrz, żandarm i policjant. To się nazywa w Prusach wolnością konstytucyjną!

Korespondencje.

Paryż 11 stycznia.

Z depesz wiadomo o śmierci księżny Matyldy Bonaparte, córki niegdyś króla westfalskiego. Do wiadomości podanej już, dorzucam garść szczegółów: śp. zmarła była bowiem niezwykle interesującą osobą historyczną, a jej salon posiadał swego czasu pierwszorzędne literackie znaczenie.

Księżna, mając 18 lat, poznała w zamku [illegible] badeńskiem księcia [illegible]

rozwiodła się z narzuconym jej mężem i słynną jest scena na balu dworskim w Petersburgu, gdzie Matylda na klęczkach błagała cara Mikołaja, aby poparł ją w staraniach o rozwód. — Uzyskała go nareszcie, a z polecenia carskiego Demidów wypłacał jej aż do śmierci 250 tysięcy franków rocznej pensji.

Po roku 1851 księżna Matylda, która zamieszkała w Paryżu, otworzyła swe salony. W życiu politycznem nie brała udziału, jednak dla polskiej sprawy była w części szkodliwą, ona to bowiem łagodziła niechęć Napoleona III. do Rosji, ilekroć tylko nadarzała się sposobność.

W życiu literacko-artystycznem natomiast salony jej stanowiły niejako oś. Co niedzielę i środę spotykali się u niej najznakomitsi pisarze Francji: Gautier, Flaubert, Sainte-Beuve, Musset, bracia Goncourt, Augier, Feuillet, Taine. Taine przestał potem bywać u niej, gdyż wyraził się zbyt ostro o Napoleonie I. i sądom swym nadał formę wcale energiczną w swem dziełku o wielkim cesarzu. Matylda wysłała mu wtedy bilet ze słowami „p. p. c." *(pour prendre congé)* — na pożegnanie).

Po wojnie jeszcze, za prezydentury Mac Mahona, salon księżny Matyldy gromadził znakomitości literackie. Ale wiek i konjunktury polityczne wpłynęły na to, że nareszcie drzwi jej pałacu prawie zupełnie się zamknęły. W ostatnich latach była podobnie jak cesarzowa Eugenja, raczej żyjącą pamiątką, mającą w sobie coś z legendy.

Polonja paryska zmniejszyła się znowu o parę osobistości. Zmarł Władysław Bakałowicz, malarz historyczny, który swego czasu posiadał rozgłos i dużą wziętość we Francji.

Do najważniejszych jego obrazów należą: „Henryk IV. i piękna Gabrjela," „Henryk III. i panna Lafayette," „Anna Austrjacka i Buckingham."

Wszyscy czciciele rycerskiej przeszłości, cenili dzieła Bakałowicza. Niestety, malarz ów nigdy nie zaczerpnął motywów z dziejów Polski. A przecie już choćby z historji stosunków wzajemnych Francji i Polski, nawet z czasów królestwa francuskiego, dałby się wybrać niejeden temat. Tak naprzykład przybycie posłów polskich, zapraszających Henzyka Walezjusza na tron polski, opisane w sposób bardzo piękny i malowniczy przez historyka francuskiego de Thou.

Młodo umarł inny Polak, Maksymiljan Szymański, urodzony w roku 1859. Znaczną część życia spędził on na dalekim Wschodzie, zajmował bowiem stanowisko inspektora straży krajowców w Tonkinie. Udekorowany medalem wojskowym, medalem kolonjalnym i medalem tonkińskim, był kawalerem orderu królewskiego Kambodży i kawalerem Zielonego smoka anamskiego.

Trzecią ofiarę śmierci stanowi panna Marja Kisielewska, znana z swego patrjotyzmu.

A teraz parę wzmianek z prasy:

Revue bleu, która już przedtem umieściła rzecz J. Dauchota o Mickiewiczu, umieściła obecnie artykuł tegoż pisarza o Zygmuncie Krasińskim. *Revue des deux mondes* zaś ogłasza korespondencję znakomitego krytyka francuskiego Sainte-Beuve'a z państwem Ollivier. W korespondencji tej jest kilkakrotnie mowa o Mickiewiczu i jego nominacji na katedrę literatury łacińskiej w Lozannie. Wiadomo, że Sainte-Beuve cenił wysoce utwory Mickiewicza i że poświęcił jego „Księdze Pielgrzymstwa" (w przekładzie Montalemberta) wymowny artykuł.

Bulletin polonais drukuje wrażenia z podróży po Polsce Polaka urodzonego we Francji, pana A. B. Pierwsza część obejmuje pobyt w Poznaniu i w Warszawie. Wrażenia nader ulotne mogą mieć dla swej aktualności pewną wartość zarówno dla Polaków urodzonych we Francji, jak dla cudzoziemców, którzy *Bulletin* czytają.

Bitwa morska.

Z okazji grożącej wojny rosyjsko-japońskiej, kreśli hr. Reventlow, b. kapitan-porucznik marynarki niemieckiej, w tygodniku berlińskim *Die Woche* następujący barwny obraz nowoczesnej bitwy morskiej:

„Oto zbliżają się dwie wrogie floty ku sobie. Na okręcie admiralskim pracuje bez przerwy przyrząd radiotelegraficzny. Wysłane na rekonesans daleko naprzód i jeszcze niewidoczne krążowniki, spostrzegły już flotę nieprzyjacielską i zawiadamiają o jej ruchach. Admirał pragnie jak najprędzej bój rozpocząć, prowadzi więc z możliwą szybkością flotę w kierunku, przez sygnały telegraficzne krążowników wskazanym, ale zmuszony jest wkrótce do zmiany kierunku, bo i flota nieprzyjacielska, o ruchach naszych przez liczne krążowniki swoje powiadomiona, kierunek pierwotny zmieniła.

Wzajemna ta obserwacja kosztowała już obie strony kilka krążowników, wskutek potyczek przez nie stoczonych. Niektóre potonęły, inne leżą bezwładne na wodach. Nikt nie zważa na nie, reszta bowiem ma rozkaz „utrzymania czucia za jakąbądź cenę", a i flota okrętów linjowych (pancerników) nie ma czasu myśleć o czem innem, tylko o zbliżającym się boju rozstrzygającym.

„Okręty linjowe przysposobiono do walki. Działa stoją gotowe do strzału, amunicja leży pod ręką do dalszych strzałów, torpedy wsunięto do rur, zamknięto wszystkie drzwi bezpieczeństwa, para w kotłach huczy pod ciśnieniem najwyższem, pompy opatrzono tak, aby na pierwszy sygnał mogły zalewać pożar lub wypompowywać wodę z kadłuba okrętowego; oficerowie i załoga znajdują się wszyscy u dział lub na innych stanowiskach, gdzie rozdano im na rozkaz wodza ostatni przed bitwą posiłek obfity, bo czeka ich niesłychane natężenie sił fizycznych i moralnych; tam zaś, na dole, we wnętrzu ochronnem okrętów, lekarze i ich pomocnicy, przygotowują środki opatrunkowe dla ranionych.

„Tymczasem krążowniki nieprzyjacielskie znikły za linją widnokręgu. I nasze cofają się poza linję pancerników, gotowe do dalszych rozkazów. Skończyła się ich czynność rozpoznawcza, bo oto widać już na widnokręgu flotę nieprzyjacielską: pewną liczbę szarych, dymiących punktów, to rozciągających się w jedną długą linję, to skupiających w kłębek, to zbliżających się ku nam, to znów płynących do nas równolegle, Wnioskujemy ztąd, że admirał floty nieprzyjacielskiej zmienia formację bojową. Na naszym też okręcie admiralskim, zjawiają się w szybkich odstępach krótkie sygnały flagowe, a w kilka minut potem i nasza flota przybiera formację, uznaną przez admirała za dogodniejszą do boju.

„Pięć tysięcy metrów dzieli floty. Obaj admirałowie postanawiają najpierw onieśmielić wroga wystrzałami na daleką metę. Płyną więc floty niemal równolegle do siebie. Rozpoczyna się ogień. Wolno, w wielkich stosunkowo odstępach czasu, celowane starannie działa wieżowe i średniego kalibru wyrzucają pociski straszne. Większość nie trafia, bo odległość jest zbyt znaczna. Niektóre wszakże dochodzą do celu, ale nie są już zdolne przebić grubego pancerza, pękają więc przy uderzeniu i rozpryskują w tysiączne kawałki — bezcelowo. Te za to, które trafiły w nieopancerzone miejsca przodu lub tyłu okrętów, szerzą śmierć i zniszczenie".

W dalszym opisie bitwy autor ułatwia

---

(90)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Stanisław drgnął, a taka fala krwi w serce jego napłynęła, że na chwilę dech w piersiach zatrzymać musiał.

— Nie wiesz sama, co mówisz, — odpowiedział.

I chciał się usunąć — ale Terenia nie wypuściła z objęć szyi brata, ani głowy z ramienia jego nie odjęła.

— Stójmy tak, — wyszeptała. — Czy źle ci jest, gdy serca nasze przy sobie biją i biciem tem o czemś mówią z sobą?... Mnie dobrze tak — a tobie?... Zali będziesz skarżyć się na mnie, że przyszłam pożegnać i krótką chwilkę spędzić z tobą razem? Nie zobaczymy się przez długich niedziel kilka... Jakim powrócisz — nie wiem! i nie wiesz ty, jaką mnie może zastaniesz. Na twoim palcu pierścień błyśnie — na moim?...

Oparta o ramiona brata, zapatrzyła się w promień księżyca, który teraz ich oboje otoczył światłem białem. Ni to dwa cienie, ni to dwa duchy wyglądali w onej poświacie miesiąca, w mroku, zalegającym komnatę, przytuleni do siebie, zapatrzeni przed siebie. Teraz starościc twarz swoją przytulił do głowy siostry i byłby nie rad, gdyby coś w tej chwili oddaliło ich od siebie.

Szepnął:

— Na moim palcu pierścień, na twoim pierścień także.

— Czyj? — spytała.

— A przecie Sieniawskiego?

Poruszyła głową.

— Nie!

Stanisław w oczy jej spojrzał,

Spokojna była, zapatrzona w blade światło miesiąca.

— A na twoim? — spytała.

— Tereniu!...

— Czego ty drżysz, Stachu?

— Ociec jest pewien, matka, wszyscy, że... A ty?...

— To rzecz mojego serca...

— Serca, — wyszeptał starościc.

— Ono jest panem wszechwładnym, ono rządzi, rozkazuje.

— A gdy zwyciężyć nie może? — spytał starościc.

— Umiera.

Stanisław zrobił krok w tył, ale go znów nie puściła Terenia.

— Nie oddalaj się odemnie! może już nie staniemy tak blisko siebie, może później już serca nasze nie będą tak bliskie sobie. Mogą je wypadki rozdzielić, ludzie rozdzielić...

— Ty kogoś miłujesz, Tereniu!

— Tak!...

[illegible]

serca.

— Patrz.

— Kogo ty kochasz? kogo ty miłujesz?... — wolno wiedzieć?

— Pana Kalinowskiego Marcina...

— Jezus Marja! — zawołał starościc.

— Nie Sieniawski, nie Zebrzydowski — ale... umiłowany na śmierć!...

Zrobiła krok do wyjścia.

— Tereniu! — krzyknął Stanisław.

— Przeraża cię spowiedź moja?

— Nie — spokój tylko.

— Stłumić twój przestrach powinna wiara, jaką położyłam w tobie...

Starościc chwycił obie ręce siostry i zaczął pocałunkami okrywać. Nie widziała łez. lecz czuła ich krople gorące na dłoniach. Szalone to były uściski, pocałunki szalone, jakieś parcie się duszy, która wyła i skowytała we wnętrzu jego istoty.

Starościc płakał —

— Stachu! — zawołała Terenia.

— Rozum mi się miesza, rozum mi się miesza — wołał Stanisław. — Zali ociec pozwoli na zerwanie z Sieniawskim? a matka?... Nieprzebyte morze przeszkód, przepaść, otchłań!... będziesz-li mocy miała tyle, by tylu przeciwnościom czoła nadstawić?...

— On jest silny!...

— Ale ty?...

— W jego mocy, moc moja —

Stanisław ręką powiódł po czole, oblanem potem zimnym.

— Ha! tak kochać i z taką wiarą kochać — to rozumiem! — zawołał.

— Widzisz, Stachu — nie każdego tak kochać można; nie każdy wiarę taką wzbudzić potrafi. Powój jest pewny żywota, gdy o dąb silny się oprze; złamie się i umrze, gdy mu podporą będzie trzcina marna. Czekam chwili, bo czekać kazał; nadejdzie — pójdę za nim, nie zwracając oczu nawet poza siebie... A teraz o jedno cię proszę...

Zbliżyła się —

— Nie wyzywaj na rękę pana Marcina — drogim mi jest!...

Uniosła się na palcach, długi pocałunek na czole brata położyła — i wyszła.

Starościc stał chwilę, za odchodzącą patrząc...

Nagle runął na sofę.

Nie wyzywać na rękę... Kto? ja!... Kogo? — jego!...

Cha-cha-cha-cha-cha!

Poczucie niemocy dławiło pierś starościca... Wił się i skomlił i rzężył.

Na plamie księżycowej, która pasmem długiem przecięła cienie i osrebrzyła dębową posadzkę komnaty, zarysował się cień jakiś.

Był to Boruta.

Obu łokciami wsparł się o brzeg okna i błyszczącemi oczyma przypatrywał się starościcowi. Karmazynowa czapka na głowie biesa w lewo, to w prawo się przechylała ruchem powolnym, nos krogulczy świecił mętną barwą ołowiu i węszył, jakby złe ziele czuł; usta ni to z przeźroczystego ametystu wyrzeźbione, błyszczały i uśmiechały się złowrogo, wśród których lśniły zęby, o żółtym topazu połysku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sobie opowiadanie, nazywając pierwszą z flot flotą antypodów, drugą zaś — flotą podów.

Admirał floty antypodów spostrzega tedy, że pancerze okrętów jego nie są tak wytrzymałe, jak pancerze podów, uważa więc, iż najlepszą taktyką będzie rzucić się szybko i z całą siłą na flotę nieprzyjacielską i zasypać ją gradem granatów na bliską odległość. Do przyjęcia taktyki tej skłania go również i ta okoliczność, że okręty jego posiadają więcej rur do wyrzucania strasznych torped, niż okręty podów. Pędzi zatem całą siłą pary groźna flota antypodów ku wrogowi.

Wróg spostrzegł to, a ponieważ przekonał się już, że strzały jego skuteczne są na wielką odległość, umożliwiając zwycięstwo bez wielkiego ryzyka, stara się przeto zwiększyć odległość pomiędzy sobą a antypodami. Gra ta wszakże długo trwać nie może, bo flota antypodów zbliża się coraz bardziej, jeżeli więc nie chce opuścić pola bitwy i okrętom swym nadać kierunku dla ognia artylerzyckiego niewygodnego, to musi bój na bliską metę przyjąć.

Już tylko tysiąc metrów dzieli obie floty. Każda z nich wyciągnęła się w długą linję i przesuwa się wzdłuż drugiej przy nieustannym ogniu dział wszystkich.

Huk, trzask, łomot ogłuszający napełniają powietrze. Nie słychać ani jednego słowa komendy. Grad większych i mniejszych pocisków świszcze dokoła okrętów, uderza w wodę przed nimi, przelatuje górą lub trafia ze skutkiem okropnym. Korpusy większości okrętów przedstawiają obraz strasznego zniszczenia. Cienkie ich ściany stalowe porozdzierane są szeroko, tu i ówdzie granaty wybuchające zmiotły je poprostu. Gdzie przedtem istniały jeden nad drugim mosty kapitańskie, tam stoją jeszcze na niektórych okrętach tylko odosobnione, ciężkiemi płytami pancernemi okryte wieże komendantów, lżejsze zaś lub nieopancerzone działa wszystkie już uległy zniszczeniu, czy to trafione bezpośrednio, czy to poprzewracane przez uderzenia pocisków w podstawy okrętów.

Walczące floty zbliżyły się jeszcze bardziej ku sobie. Oficerowi pilnującemu torped na jednym z okrętów antypodów zdaje się, że chwila odpowiednia nadeszła. Daje znak i dwie torpedy z rur wyskakują. Po chwili widać na morzu dwie białe, pieniste brózdy, zbliżające się szybko ku okrętowi nieprzyjacielskiemu. Oficer klnie. Jedna z torped minęła okręt. Ale druga? Druga jest, trafia! Krótki, głuchy trzask i trafiony pancernik upada ciężko na bok, zwalnia biegu tak raptownie, że jadący za nim omal nie wpada na niego. Torpeda ugodziła w komorę machin. Wstrząśnienie było tak silne, że płyty podłogi wyskoczyły w powietrze, sąsiednie ściany bezpieczeństwa powyginały się łukiem, a maszyniści i palacze padli z połamanemi kończynami i porozrywanymi bębenkami uszu. Woda wlewa się olbrzymim strumieniem przez nieregularny, do 12 metrów średnicy dochodzący otwór w dnie pancernika. Pompy albo nie działają, albo są zniszczone, a ponieważ ściany bezpieczeństwa nie powstrzymują już wody w jednem miejscu, fala jej rozlewa się coraz szerzej i szerzej.

W opancerzonych kazamatach dział średniej wielkości granaty poczyniły spustoszenia olbrzymie. Gazy poprzewracały całe działa i porozrywały na sztuki ich obsługę. Przeznaczone do rozbijania pancerników granaty stalowe uczyniły niezdatną do boju większość wież pancernych. Wieże te nie mogą się już obracać, działa ich milczą.

W ruchach floty podów daje się nagle dostrzedz niepewność. — Obezwładniony jej okręt admiralski pozostaje w tyle. Korzysta z tego admirał antypodów i całą siłą pary zmienia kierunek swoich okrętów, aby ześrodkować ogień na przednią część floty wroga. Zapóźno spostrzega nieprzyjaciel ten manewr, aby go sparaliżować, stosuje więc starą taktykę Nelsona i stara się linję antypodów przełamać. Nie udaje się to jednak, bo dobrze wyszkoleni taktycznie antypodzi, rozdzielają się na dwie części dla uniknięcia starcia i z obu stron zasypują na niewielką odległość przednie okręty podów ogniem tak przemagającym, że w krótkim czasie zmuszają działa trzech okrętów do zupełnego milczenia.

W tejże chwili rzuca się w bój pół setki łodzi torpedowych antypodów, które dotychczas trzymały się w bezpiecznej odległości. Przeciwko nim spieszą nieuszkodzone jeszcze krążowniki. Szybki ich ogień zmiata z powierzchni wody połowę łodzi, uszkadza inne, pomimo wszakże około dwunastu łodzi dosięga celu i oto cztery pancerniki, już i tak przez ogień artylerzycki nadwerężone, stają się niezdatnymi do boju, a trzy z nich giną natychmiast w głębinach morskich.

Bitwa rozstrzygnięta. Flota antypodów zwyciężyła, ale i ona ucierpiała straszliwie. Cztery okręty utonęły, kilka tak uszkodzono, że zwolna tylko poruszać się mogą, a połowa dział obu flot nie nadaje się już do walki. Połowa komendantów poległa, ludzie zaś, przy życiu pozostali, znużeni są śmiertelnie. Zdolna jeszcze do ruchów reszta floty zwyciężonej, stara się ujść z pola bitwy. Czy możliwy jest pościg jej? — okaże się dopiero po zbadaniu stanu machin, kotłów, a przedewszystkiem załóg.

Jeżeli zwycięzca rozporządza jeszcze nieuszkodzonymi krażownikami opancerzonymi, to mogą one oddać w chwili takiej usługi wielkie, zmusić do milczenia osłabioną artylerję wroga i potopić za pomocą torped okręty uciekające. Gdyby płynące jeszcze, ale niezdolne do szybkiej jazdy pancerniki wroga odmówiły poddania się, to zginą pod uderzeniami ostróg, (ostro zakończone stalowe przody) pancerników zwycięskich, lub będą wysadzone w powietrze torpedami.

Tak wygląda nowoczesna bitwa morska.

KRONIKA.

Lwów 14 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5° R. Pogoda.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 17 bm.:

W Stanisławowie: Prof. J. Sroczyński: „O rozbiorach Polski, część I".

Polska pielgrzymka do Rzymu. Księża biskupi galicyjscy ob. łać. powzięli myśl urządzenia w roku jubileuszowym ku czci Najśw. Panny Niepokalanej, pielgrzymki do Rzymu, w której, o ile się zdaje, oni wszyscy wezmą także udział. Uchwalono, że ma się ona odbyć tego roku na wiosnę, a mianowicie, wyjazd nastąpi mniej więcej około 25 kwietnia. Jest projekt jechania dwiema drogami. Tańsza pójdzie przez Węgry do Rjeki, potem morzem do Ankony, stąd do Loretu (tu nocleg), Asyżu i Rzymu. Droższa zaś będzie się odbywała lądem przez Wiedeń, Padwę (nocleg), Loreto (nocleg), Asyż (nocleg) i do Rzymu. Do Rzymu mają przybyć obydwie partje 1 maja, gdzie się zatrzymają aż do 8 włącznie. Gdy kto chce, będzie mógł zostać i dłużej, ale już na swój koszt. Dla ułatwienia pracy organizacyjnej będzie miała każda djecezja swego przewodnika djecezjalnego, którego zamianuje ks. biskup. Dalsze szczegóły będą ogłoszone później.

Zgubione rzeczy. Magistrat miasta Lwowa podaje do wiadomości, że dyrekcja policji we Lwowie nadesłała mu rozmaite w miesiącach sierpniu i wrześniu r. z. w różnych punktach miasta znalezione przedmioty, po które dotąd nikt się nie zgłosił, a mianowicie: pugilares z małą kwotą i 2 kluczykami, pugilares z pierścionkiem i nićmi, sakiewkę z drobną kwotą, pugilares z drobną kwotą, sakiewka z drobną kwotą, chusteczkę do nosa z drobną kwotą, złoty pierścionek, pugilares z drobną kwotą i kluczykiem, złotą obrączkę z literami, pelerynę, kawałek jedwabnej materji, srebrny łańcuszek, koc podróżny, damski zegarek z łańcuszkiem, siekierę, damski kaftanik, torebkę pluszową z 2 kluczykami i rękawiczkami, parasol, książkę „Quo vadis".

W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

Przytuliska dla ubogich we Lwowie. Z każdym niemal rokiem rozszerzają swą humanitarną działalność przytuliska, w których pracują bracia Tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim. Przytuliska znajdują się: przy ulicy Kleparowskiej l. 47 dla mężczyzn, dla kobiet przy ulicy Piekarskiej l. 21. Zadanie swe spełniają najzupełniej, nietylko bowiem znajdują tam bezdomni nędzarze schronienie przed mrozem, ale także pracę; co więcej, otrzymują bezpłatnie niemal pożywienie. Zresztą najlepszym dowodem są daty statystyczne.

Mianowicie korzystało z przytuliska w ciągu roku: 962 mężczyzn, 215 kobiet, 40 dzieci; dziennie znajdowało w przytuliskach schronienie w miesiącach zimowych 135 mężczyzn, 95 kobiet i 18 dzieci; w miesiącach zaś letnich: 110 mężczyzn, 85 kobiet i 12 dzieci. Zajętych robotą, albo nauką w ciągu roku było 100 mężczyzn, 70 kobiet i 40 dzieci; z tego w miesiącach zimowych: 40 mężczyzn, 47 kobiet i 18 dzieci; w miesiącach zaś letnich: 55 mężczyzn, 42 kobiet i 12 dzieci; do szpitala odwieziono 22 mężczyzn, 15 kobiet i 10 dzieci.

Porcji strawy wydano 175.451.

Tani opał. Załatwienie sprawy taniego opału dla biedniejszych warstw ludności, zbliża się szybkim krokiem do pomyślnego załatwienia. Dzięki usilnym staraniom odnośnego departamentu, który zrozumiawszy istotną potrzebę podobnej instytucji humanitarnej, wszelkich dokłada starań, by sprawę taniego opału załatwiono w jak najkrótszym czasie, uchwalono na wczorajszem posiedzeniu gremium magistratu, zająć się powyższą sprawą, jak najgorliwiej.

W najbliższym więc czasie tani opał będzie jednym z punktów porządku dziennego posiedzeń sekcji pierwszej i drugiej, a następnie plenum rady miejskiej, tak, że może już przed końcem bm., a w najgorszym wypadku w pierwszych dniach lutego, magistrat zaopatrzy uboższą ludność w opał, którego potrzebę dotkliwie odczuwano w obec silnych mrozów.

Zarówno węgiel, jak i drzewo rozwozić będą wozy w workach po 50 kg. Wozy te zaopatrzone zostaną w białe blachy z napisem „Miejski tani opał".

Drzewo rąbane z dostawą do domu kosztować będzie 90 hal. za 50 klg., węgiel natomiast 1 kor. 10 hal.

W sprawie dorożkarskiej. *Ex re* obrad ankiety dorożkarskiej byłoby wielce wskazanem uregulowanie taksy wedle pewnej stałej normy (np. od kilometra) za jazdę do miejscowości poza rogatkami miasta, z któremi ludność miejska ma styczność z powodu zakładów leczniczych (Kulparków, Marjówka), przemysłowych (Lesienice, Kleparów, Wulka itp.), czy wreszcie dla wycieczek, lub w razie choroby (Lewandówka, Zamarstynów itp.). Takie postanowienia dla dorożkarzy, co do taksy istnieją w całej Europie (nie wyjmując Rosji, vide Warszawa), a nawet — jeśli nas pamięć nie myli — w Krakowie (Wola just. Panieńskie skały, Kopiec Kościuszki, Podgórze itp.). Tylko we Lwowie przy każdej sposobności odbywać muszą przetargi między publicznością a dorożkarzem. Również nie od rzeczy byłoby postanowienie, iż taksa na dworzec kolei, oraz z dworców obowiązuje tylko w razie jazdy do pociągu lub z pociągu, a nie, gdy się jedzie spacerem, czy za innym interesem.

Ucieczka z zakładu obłąkanych. W dzień Nowego Roku, uciekł z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, odbywający tam od kilku miesięcy kurację, 28 letni Mieczysław B., syn jednego z lwowskich przemysłowców. Tego samego dnia zjawił się w mieszkaniu rodziców zbiega służący szpitalny z zapytaniem, czy chory do nich się nie zgłosił — nie było go jednak, a poszukiwania przedsięwzięte przez rodziców, także do żadnego nie doprowadziły rezultatu. Charakterystycznem jest, że dyrekcja zakładu uwiadomiła policję o ucieczce chorego dopiero dnia 6 stycznia, a więc w sześć dni po wypadku. Rodzice, zaniepokojeni mocno tem bagatelizowaniem, wpadają na różne domysły, które podsycają pewne spostrzeżenia. I tak, dowiedzieli się oni, że chory krótko przed ucieczką, uderzył w twarz jednego z lekarzy, a potem bił się z parobkami, którzy odstawić go mieli do separatki. Chory zbiegł z zakładu rzekomo w pantoflach tylko na bosych nogach i w płóciennem lekkiem ubraniu, bez czapki, a zatem, wobec mrozu jaki był w dniu Nowego Roku, daleko zajśćby nie mógł. Człowiek — nie szpilka, gdzież więc podział się chory? A od jego ucieczki mija już dwa tygodnie.

Na rzecz bibljotek prowincjonalnych publicznych ofiarowali Towarzystwu dla popierania nauki polskiej w miesiącu grudniu r. z. pp.: Dr. Baker O. 58 tomów, Bernacki L. 19, Czerwiński K. 21, dr. Czubek J. 32, Dickstein S. 22, dr. Dzieduszycka Wł. 61, dr. Dzieślewski W. 68, Gloger Z. 6, Grużewski B. 53, Grużewski M. 32, dr. Hahn W. 38, Korzon T. 9, Michalewicz N. 22 i 10 monet, Popielicki J. 24, ks. Sygański 12, Uleniecki A. 5 i 11 monet, Wierzbowski T. 11, zarząd „Kółek rolniczych" 142 tomów. Ogółem zebrano dotąd 807 tomów. Towarzystwo dziękując najuprzejmiej wyżej wymienionym ofiarodawcom za wydatne poparcie swych celów, uprasza wszystkich życzliwych o nadsyłanie dalszych darów (Lwów, archiwum Bernardyńskie).

Konkurs na posagi. Celem rozdania w roku bieżącym trzech posagów dla sierót po 300 kor. z fundacji posagowej gminy m. Lwowa imienia arcyksiężniczki Gizeli, rozpisuje magistrat konkurs z terminem do 29 lutego br.

Szalony humor panował na wczorajszym środowym wieczorze w Kole literacko-artystycznem. Z ogromną werwą tańczono w kilkanaście par bez specjalnych toalet i fraków do g. 6 rano. Fakt ten jest dowodem, iż nowość wprowadzona w bieżącym sezonie przez wydział „Koła", zdobyła już sobie całkowite uznanie. Najbliższe zebranie środowe odbędzie się na życzenie pań za dwa tygodnie.

Co z kaucją? Stefania Malinowska, zamieszkała przy ulicy Polnej l. 5 doniosła wczoraj policji, że rekaktor *Karykatur* Włodzimierz Hołodyński, wziąwszy od niej 400 koron tytułem kaucji, mimo zwolnienia jej z zajęcia, które polegało na pisaniu adresów na opaskach, owej kaucji zwrócić jej nie chce.

Ilustracja do „ulg" dla Rusinów na Ukrainie. *Diło*, umizgające się od onegdaj do caratu, pisze wczoraj: „*Oswobożdienie* donosi o licznych aresztowaniach ukraińców w Kijowie i Połtawie. W Charkowie zrobiono rewizję u inżyniera Chotkiewicza i adwokata Michnowskiego, których pomieszkania opieczętowano. Między innemi aresztowano 9 studentów, narodowości ukraińskiej. Powodem aresztowania miało być podejrzenie o kolportaż rewolucyjnych książek". Ładne widoki pojednania z Rosją i caratem!

Nowa ruska placówka we Lwowie. Jak donosi *Hałyczanin*, kupuje tow. im. Kaczkowskiego, dom we Lwowie i na ten cel zbiera ofiary.

Turgeniew o Szewczence. W ostatnim zeszycie *Literaturnawo Wiestnika*, poświęconym pamięci Turgeniewa, znajduje się i wspomnienie Turgeniewa o niedoszłem do skutku małżeństwie Szewczenki. U niejakich Kar...skich, była w służbie młoda Rusinka, imieniem Lukrecja. W niej zakochał się ukraiński piewca „Hajdamaków" i chciał się z nią ożenić. Karscy się temu sprzeciwiali, ale w końcu zezwolili na małżeństwo i szyli już nawet wyprawę dla przyszłej pani Szewczenkowej. Pan młody już przygotował gniazdko małżeńskie, gdy nagle Lukrecja dała mu kosza. Zapewne — pisze Turgeniew — nie podobały się dziewczynie niemłode już lata Szewczenki, jego nietrzeźwość i niepewny charakter, a nie była w stanie ocenić honoru być żoną narodowego poety".

Z Akademji umiejętności. 400-setna rocznica urodzin Reja przypada na rok 1905. Dla uświetnienia tej rocznicy Akademja umiejętności postanowiła zwołać w tym roku zjazd historyków polskich, idąc za tradycją zjazdów jubileuszowych Długosza i Kochanowskiego. Dla przygotowania programu zjazdu i wogóle omówienia wszelkich przygotowań do niego, odbędzie się w auli uniwersyteckiej posiedzenie, dnia 20 stycznia br. o godzinie 5 popołudniu, w którem wezmą udział wszyscy pracujący na polu historji politycznej, a także literatury, języka, oświaty, sztuki i innych pokrewnych nauk. Pożądany jest na tem zebraniu udział najszerszych sfer — uprasza się więc każdego, kogokolwiek sprawa obchodu interesuje, o przybycie na to zebranie.

Najbliższe wiece przemysłowe, zwołane z inicjatywy Biura reklamy wyrobów krajowych przy Związku fabrycznym i Krajowym związku przemysłowym, odbędą się w Dobromilu dnia 17 stycznia o 3 popołudniu w sali magistratu, w Wadowicach 24 stycznia o 3 popołudniu w górnej sali „Sokoła", w Bochni 31 stycznia popołudniu.

[illegible]

„Eine Rüge" dla księcia. Niemiecki następca tronu otrzymał podobno ostrą naganę od cesarza, jak *Tägl. Rundschau* donosi, z powodu swej obecności na przedstawieniu sztuki Beyerleina „Zapfenstreich", w której omawiane są sprawy wojskowe. W Magdeburgu i Szczecinie zakazano wojskowym uczęszczania na tę sztukę, a w Darmsztacie, gdzie na wyraźne życzenie wielkiego księcia ją grają, nie przychodzą oficerowie do teatru.

Morderstwo w zakładzie dla obłąkanych. W Szaboszto na Węgrzech, w tamtejszym zakładzie dla obłąkanych, zabiła nożem kuchennym dozorczyni Szandor, chorą kobietę, powierzoną jej opiece. Przesłuchana natychmiast zabójczyni zeznała, że czyn ten popełniła spostrzegłszy, iż chora „zachowuje się nieprzyzwoicie".

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 13, godzina 7 rano notują: Christiansund +3·0, Wiedeń —6·0, Pola +3·0, Budapeszt —7·0, Florencja +5·0, Biarritz +10·0, Paryż —5·0, Monachjum —5·0, Berlin +1·0, Memel +4·0, Wilno —14·0, Bregencja —3·6, Gorycja —1·8, Rzym +5·0, Petersburg —7·6, Moskwa —13·0, Abazja +0·0, Lussin piccolo +5·0, Nizza +5·0.

Tak obie depresje, jak i maksimum utraciły na intenzywności, przez co rozdział ciśnienia powietrza stał się równomierniejszym. Na wschodzie Austro-Węgier pogoda przeważnie ładna, na zachodzie z wyjątkiem Alp północnych zachmurzona lub mglista, w ogólności zimna i stanowczo sucha. Prognoza: Pogodnie i zimno.

Z kraju.

Brody. (*Rozwiązanie korporacji*). Z powodu nieprawidłowości w prowadzeniu rachunków, starostwo tutejsze rozwiązało brodzką korporację krawiecką.

Przemyśl. (*Wypadek z naftą*). Foryś kapitana 45 pp. zamieszkałego w realności p. Szczepańskiego przy ul. Panieńskiej, rozpalając w środę 13 bm. w piecu, polał węgle naftą. W okamgnieniu nastąpił wybuch, bańka pękła a płonąca nafta objęła pokój. Foryś doznał ciężkich poparzeń na głowie i ręce. Na ratunek zbiegli się sąsiedzi i ugasili pożar, który zniszczył doborowe urządzenie salonowe kapitana, zamierzającego w swe progi wprowadzić najdalej za tydzień małżonkę. Forysia odwieziono do szpitala.

Radziechów. (*Dramat*). Pod zarzutem podpalenia własnej realności w celu podniesienia znacznego stosunkowo odszkodowania od asekuracji, aresztowano tu kupca Ordowera. Aresztowanie to wpłynęło na żonę Ordowera tak przygnębiająco, że uległa obłąkaniu i musiano odwieść ją na kurację do szpitala w Kulparkowie.

Stryj. (*Na dochód ochronki.*) Z wieczoru rozmaitości, urządzonego staraniem Tow. „Prządki Marji" na drzewko dla sierót „Ochronki św. Józefa" w Stryju, było czystego dochodu 100 kor. 40 hal. Wydział towarzystwa składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy czynnym udziałem lub datkami, przyczynili się do ucieszenia sierocej dziatwy.

* **Bal prasy.** Miejsca na bal prasy w amfiteatrze Filharmonji, można nabywać codziennie od godziny 3—6 popołudniu, u członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (Lwów, ul. Akademicka l. 10). Ceny miejsc są następujące: Loże parterowe po 40 kor., mezaninowe po 50 kor., loże I piętra po 24 kor., II piętra po 12 kor., krzesła balkonowe po 5 kor., krzesła II piętra po 2 kor.

Bal prasy odbędzie się dnia 10 lutego.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Drugi wieczorek maskowy.** Na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót Stow. rękodz. lwowskich „Gwiazda" urządza w własnej lokalności (ul. Franciszkańska l. 7) w sobotę dnia 16 stycznia b. r. wieczorek maskowy. — Zaproszenia otrzymać można w biurze Stow. — Początek o godzinie 9 wieczorem. — Bilet wstępu 2 kor. od osoby.

* **Bal akademicki w Buczaczu,** urządzany staraniem młodzieży akademickiej na dochód Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, odbędzie się dnia 23 stycznia b. r. o godzinie 9 wieczorem w sali polskiego Kasyna. Po zaproszenia zgłaszać się należy do p. Stan. Woszczyńskiego w Buczaczu.

* **Z „Sokoła".** Uroczysty wieczór w 41 rocznicę powstania styczniowego, urządza „Sokół" lwowski dla członków swoich i ich rodzin w niedzielę dnia 17 stycznia b. r. Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety: krzesła po 30 ct., wstęp na salę po 20 ct., dla uczniów po 10 ct. nabywać można w kancelarji „Sokoła" w godz. od 5—8 wieczorem.

* **Wielki koncert** ludowy akad. Towarzystwa „Związek" we Lwowie, odbędzie się w sobotę dnia 16 stycznia b. r. w wielkiej sali Jad-Charuzim przy ulicy Bernsteina.

Współudział w zupełnie nowym programie przyrzekli najwybitniejsi artyści teatru miejskiego. Początek o godzinie 3 popołudniu. Wstęp 10 ct. Program poprzedzi popularny odczyt „O sztuce".

* **Maskarada kolejarzy.** Zarząd Stowarzyszenia Czytelni i wzajemnej pomocy funkcjonarjuszy kolei państw. we Lwowie urządza w sobotę dnia 16 stycznia b. r. wielki bal maskowy w sali Stow. (gmach byłego dworca kolei czern.).

Zmarli:

W Neusohl na Węgrzech, zmarł rz. kat. biskup tamtejszy ks. Juljusz Rimeli, który swego czasu udzielał nauki religji ś. p. arcyks. Rudolfowi i arcyks. Marji Walerji.

W Stryju, zmarł w 74 r. życia Alfred Liszka, emerytowany inspektor ewidencyjny i radca skarbowy.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Piękna Helena", operetka w 3 aktach J. Offenbacha. W roli Heleny wystąpi panna Miłowska, a w roli Oresta panna Orczyńska.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Dymisja", zwykła historja z życia w 4 aktach przez Stanisława Rossowskiego.

W sobotę „Don Juan", opera w 3 aktach Mozarta.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Posłaniec nr. 6666", operetka z prologiem Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Interes interesem", komedja w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 14 bm., wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Willy Burmestera, jednego z największych tegoczesnych skrzypków.

W piątek, 15 bm., odczyt sławnego poety francuskiego, Catulle Mendésa,: „O Wagnerze" i „Literaturze francuskiej w XIX wieku".

W sobotę, dnia 16 bm., druga reduta, kwiatowa, z zupełnie nowym, urozmaiconym programem.

W niedzielę, dnia 17 bm., koncert „Lutni".

W poniedziałek, dnia 18 bm., odczyt znakomitej artystki Burgtheatru w Wiedniu, p. Adeli Sandrock i poety, Fryderyka Wernera von Oesteren.

Z Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 14 bm., koncert znakomitego skrzypka, Willy Burmestera. Artysta odegra Czajkowskiego „Koncert w D-dur", Saint Saansa „Rondo capricioso", Schumanna „Marzenie", Rameau „Gawot z r. 1685", Bacha „Gawot z r. 1685" i Mozarta „Menuet z r. 1756".

Piątkowy odczyt Catulle Mendésa, obudził w mieście naszem wielkie zainteresowanie. Znakomity ten poeta mówić będzie o Wagnerze i o literaturze francuskiej Ze Lwowa udaje się Mendés wprost do Wiednia, gdzie w sobotę będzie miał również odczyt, poczem pojedzie na Wschód: do Stambułu i Aten.

Druga reduta, kwiatowa, odbędzie się w sali Filharmonji w sobotę, 16 bm. Program jej nadzwyczaj zajmujący i pełen humoru. Punktem kulminacyjnym programu będzie: „Kadryl kwiatowy" w 6 par, odtańczony przez kwiaty. Do kadryla tego dyrekcja Filharmonji sprawiła specjalne, wspaniałe kostjumy. Dalszymi punktami programu są: „Fonograf szatański", „Szeroka zabawa na szerokiej sali", „Walka atletów" itd. Zakończy premjowanie masek. Najpiękniejsza maska damska otrzyma złoty zegarek, najdowcipniejsza maska złoty pierścionek z koralem. Głosowanie, jak na pierwszej reducie; głosować będzie publiczność sama.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We czwartek, dnia 14 stycznia, „Wieczór śmiechu". Pierwszy występ Adolfiny Zimajer. „Kajcio", komedja w 1 akcie Dobrzańskiego; „Debiutantka", komedja w 1 akcie Przybylskiego, z p. Zimajer; „Wdówka", komedja w 1 akcie z francuskiego; „Kapela", odśpiewa p. Zimajer; „Cztery temperamenty miłości", odśpiewa p. Zimajer.

W sobotę, dnia 11 stycznia, popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Romeo i Julja", tragedja w 5 aktach, a 11 odsłonach.

Nowa sztuka. Scena ludowa w Warszawie, wystawi w tych dniach nowy wodewil Zygmunta Przybylskiego, pt. „Pędziwiatr".

U Deotymy. W *Kurjerze warszawskim* czytamy: Znakomita poetka nasza, na swym ostatnim wieczorze czwartkowym, już po raz drugi z rzędu, zgotowała gościom swoim prawdziwą ucztę artystyczną. Przedostatniego czwartku, który przypadł w przeddzień Nowego roku, odczytała pieśń pierwszą nieznanego dotąd poematu, odnoszącego się do bliższej nam epoki dziejowej, zakończywszy czytanie wspaniałą, zastosowaną do chwili improwizacją. Na tem zebraniu wygłosili również utwory swoje poeci: Ignacy Biliński i Kazimierz Juljan Jasiński.

Ostatniego czwartku, dnia 7 bm., Deotyma, uproszona przez zebranych, odczytała w całości, w dokładnej wersji, po mistrzowsku skreślony poemat swój, p. n. „Symfonja życia", napisany na obchód setnej rocznicy urodzin Beethovena.

„Wiadomości fotograficznych", jedynego tego rodzaju pisma fachowego w Polsce, wyszedł zeszyt 1, na rok bieżący. Obliczywszy nader troskliwy dobór artykułów fachowych, z czego zresztą *Wiadomości* dobrze już w sferach swych są znane, podnieść musimy zewnętrzną ich szatę, przynoszącą chlubę lwowskiemu drukarstwu, a w pierwszym rzędzie dodatki artystyczne, jakie zeszyt ten zawiera. Bez cienia przesady możemy stwierdzić, że z tak pięknie wykonanemi rycinami, jak Lachowskiego heliograwura „Baśń o zaczarowanym królewiczu" i światłodrukowy „Portret" Czerneckiego z Wieliczki, nie spotkaliśmy się dotychczas w żadnem z nie już polskich, ale europejskich pism ilustrowanych.

„Wiadomości statystyczne", o stosunkach krajowych, tom XIX, zeszyt II, obejmują trzy zajmujące prace, a mianowicie: „Wydatki administracyjne w gminach, podlegających ustawie gm. z r. 1866" dra Zbigniewa Pazdro, tudzież dwie prace dra Joachima Bartoszewicza: „Siła podatkowa gmin wiejskich" i „Pogląd na usiłowania i prace około reformy gminnej w Galicji".

Z krajowej rady szkolnej.

Minister oświaty zamianował Jana Kossaka, zastępcę naucz. w m. sem. naucz. w Krośnie, nauczycielem szk. ćwiczeń w tym zakładzie.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Jana Demiańczuka zast. naucz. w V gimn. we Lwowie, Stanisława Zabielskiego zast. naucz. w II szk. real. we Lwowie; Bronisława Rylskiego w gimn. w Sanoku; Jana Kociubę w gimn. w Tarnopolu; Józefa Machowskiego w gimn. w Rzeszowie.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła rzeczywistego naucz. gimn. w Rzeszowie Kazimierza Jakla w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora.

Prezydjum namiestnictwa przyznało Janowi Kowalczykowi, emer. naucz. 4kl. szk. m. w Wieliczce, medal honorowy ustanowiony z okazji jubileuszu cesarza.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła następujące wybory reprezentantów zawodu nauczycielskiego do rad szkolnych okręgowych; Władysława Nowotarskiego naucz. kier. 6kl. szk. m. w Żywcu do rady szkol. okr. w Żywcu; Józefa Szczerbanowskiego naucz. kier. 6kl. szk. m. w Rohatynie do rady szk. okr. w Rohatynie; Karola Twaroga naucz. kier. 2kl. szk. w Sąsiadowcach do rady szk. okr. w Samborze; Jana Żłobickiego naucz. 1kl. szk. w Białej do rady szk. okr. w Tarnopolu; Michała Hołowczaka naucz. kier. 2kl. szk. w Zadwórzu do rady szk. okr. w Przemyślanach; Stanisława Cwaklińskiego naucz. 5kl. szk. m. w Dobromilu do rady szk. okr. w Dobromilu; Emila Kazijewicza naucz. kier. 4kl. szk, w Kobakach do rady szk. okr. w Kosowie; Henryka Michalskiego naucz. szk. wydz. m. w Wieliczce do rady

szk. w Wieliczce. Andrzeja Marenina naucz. kier. 4kl. szk. w Jaworowie do rady szk. okr. w Jaworowie, Zygmunta Szybowskiego naucz. kier. 2kl. szk. szk. w Skawie do rady szk. okr. w Myślenicach.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Józefa Wierzbickiego naucz. 3-kl. szk. wydz. m. w Wieliczce; Annę Schmidlównę naucz. 3-kl. szk. wydz. żeńsk. w Wadowicach; Henryka Szczepkę naucz. kier. kier. 5-kl. szk. m. w Brzesku; Jana Werca naucz. 5-kl. szk. m. w Brzesku; Stanisława Zdzieńskiego naucz. 5-kl. szk. m. w Bełzie; Zofję Schwarzównę naucz. szk. żeńsk. wydz. im. Mickiewicza w Krakowie; Wincencję Rychling naucz. szk. żeńsk. wydz. im. Oleśnickiego w Krakowie; Malwinę Ginównę naucz. szk. wydz. żeńsk. w Wadowicach; Franciszka Biernata naucz. szk. wydz. m. w Bochni; Wojciecha Fortunę i Marję Bienikównę naucz. 4-kl. szk. w Wiśniczu nowym; Marję Steczkowską naucz. 4-kl. szk. w Kalwarji Zebrzydowskiej; Józefa Hrubego naucz. kier. 3-kl. szk. w Inwałdzie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Michała Małego w Hleszczawie; Onufrego Turkę w Lublińcu nowym; Andrzeja Kupkę w Słocinie; Eugeniusza Knauera w Wielkopolu; Antoniego Władykę w Stubnie; Zygmunta Łukaszkiewicza w Trześni; Dymitra Jezierskiego w Dąbrowicy; Franciszka Zająca w Grodzisku; Marjana Lisowskiego w Kurowicach; Józefa Ciembroniewicza w Królówce; Franciszka Patyka w Lipnicy dolnej; Ludwika Pańczyka w Staromieściu.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Marję Ziemiańską w Karłowie; Julję Czyżową w Zapytowie; Łucję Trembicką w Niemirowie; Jadwigę Ciembroniewiczową w Królówce; Eugenję Patykową w Lipnicy dolnej; Józefę Leńko w Derewni; Wandę Gajdzicką w Krasnem; Helenę Justjanównę w Podłężu: Helenę Szklarzównę w Kłaju.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Marcela Żankowskiego w Tułukowie; Stefana Kuryluka w Bełełui; Marjana Pileckiego w Gruszowie; Maksymiljana Hawlickiego w Chotylubiu; Mikołaja Kułynycza w Kamionce nowej; Leonardę Długoszewską w Olszanie; Helenę Szydłowską w Karowie! Michała Kisełyka w Kamionce-Lipnik; Melanję Pawlikiewiczową w Zapałowie; Ferdynandę Bosewitzównę w Gawłowie; Marję Gustkowiczównę w Moszczenicy; Jana Raka w Wilczej Woli; Jana Narożańskiego w Hołotkach; Mikołaja Antoniaka w Pokropiwnie; Michalinę Misiorowską w Niedałach.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Sydonję Witekównę, naucz. 3-kl. szk. wydz. ż. w Buczaczu, na równorzędną posadę do 3-kl. szk. wydz. ż. w Tarnopolu; Antoniego Ziemlińskiego, naucz. 5-kl. szk. w Sędziszowie, na równorzędną posadę do 5-kl. szk. m. w Ropczycach; Stanisława Saloniego, naucz. 5-kl. szk. m. w Rymanowie, na równorzędną posadę do 5-kl. szk. w Strzyżowie; Feliksa Pichurskiego, naucz. kier. i Rudolfa Wernera, naucz. 5-kl. szk. mieszanej w Borszczowie, na równorzędne posady do 5-kl. szk. m. w Borszczowie; Sofję Świtkowską, Serafinę Oponowiczównę, Wandę Kołczykiewiczównę i Barbarę Żurowską, naucz. 5-kl. szk. mieszanej w Borszczowie, na równorzędne posady do 5-kl. szk. ż. w Borszczowie; Michała Skomorowskiego, naucz, 1-kl. szkoły w Wawrzce, na równorzędną posadę do szk. w Stryszowie; Feliksa Gierudzkiego, naucz. 1-kl. szk. w Siedliskach, na posadę naucz. 2-kl. szk. w Kawęczynie; Włodzimierza Dorosza, naucz. 1-kl. szk. w Chlebiczynie leśnym, na równorzędną posadę do szkoły w Cetuli.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku Helenę Dańcową, naucz. szkoły wydz. ż. w Tarnopolu, przydzieloną do szk. wydz. ż. w Stanisławowie.

Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Basznię górną w okr. cieszanowskim z zakresu szkolnego w Baszni dolnej i zorganizowała osobną 1 kl. szk. w Baszni górnej; gminę Hryńkowce w okr. husiatyńskim z zakresu szk. w Probużnej i zorganizowała osobną 1-kl. szkołę w Hryńkowcach.

Rada szkolna krajowa zorganizowała 1-kl. szk. w Stawkach i 1-kl. szk. w Jamelnie w okr. gródeckim.

Rada szkolna krajowa przekształciła 2-kl. szk. w Zabłotowie w okr. śniatyńskim na 5-kl., 2-kl. szk. w Felsztynie w okr. starosamborskim na 4-kl.; 1-kl. szk. w Zbydniowie w okr. tarnobrzeskim na 2-kl.; 1-kl. szk. w Łężynach w okr. jasielskim na 2 kl.

Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 1-kl. szk. w Rakowcu w okr. podhajeckim przy pomocy zasiłku z funduszu szk. krajowego.

Rada szkolna krajowa udzieliła gminie Ropica ruska w okr. gorlickim bezprocentowej pożyczki w kwocie 6.000 koron na budowę szkoły.

Z Centralnego Związku przem.

Posiedzenie wydziału „Centralnego związku galic. przemysłu fabrycznego", odbyło się w niedzielę 10 bm. pod przewodnictwem prezesa Związku, księcia Andrzeja Lubomirskiego w niezwykłym komplecie i trwało cały prawie dzień. Ze sprawozdania dyrektora Związku dra Battaglii, okazało się, że działalność Związku na wielu i różnych polach, przybiera coraz szersze rozmiary. Liczba członków wzrasta ustawicznie; prawie wszystkie większe krajowe firmy przemysłowe są już w Związku reprezentowane. (Liczba członków obecna 134 — suma władek rocznych 18.200 koron). Związek ma zapewnione na najbliższą przyszłość miejsce w państwowych radach przemysłowej i kolejowej. Jedną z najważniejszych i najrozleglejszych, jak dotąd, agend Związku stanowią interwencje na rzecz członków i w ogóle przemysłu krajowego przy dostawach publicznych. Akcję tę prowadzi się u władz krajowych i w Wiedniu, bądź w kierunku ogólnym (samego systemu rozdawnictwa), bądź przez poparcie poszczególnych oferentów krajowych w konkretnych wypadkach. Poparciem swem służył Związek już dotąd niejednokrotnie swym członkom również w sprawach administracyjno-prawnych, podatkowych i taryfowych. Pracuje się nad sfinansowaniem kilku nowych przedsiębiorstw, oraz rozszerzeniem i umocnieniem finansowem kilku już istniejących zakładów przemysłowych. Zajmowano się też żywo sprawami komunikacyjnemi, jak zaprowadzeniem nocnego pociągu błyskawicznego ze Lwowa do Wiednia, kwestją włączenia kilku miast do międzymiastowej sieci telefonicznej etc., oraz udzielano informacjf w sprawach eksporłowych.

Założone z inicjatywy dyrektora związku biuro reklamy i rozpowszechnienia zbytu wyrobów krajowych rozwinęło szeroką i skuteczną działalność, tak dobrze znaną szerszemu ogółowi.

Szkic ten bynajmniej nie wyczerpuje całej dotychczasowej działalności związku, lecz podaje tylko najważniejze działy i sprawy.

Dotychczasowa działalność biura związku znalazła zgodne uznanie u wydziału.

Załatwiono następnie budżet związku na rok 1904.

Zapadła dalej uchwała co do kooperacji z lwowską izbą handlową i przemysłową względem utworzenia przy związku „biura taryfowego" tej izby dla taryfowo-technicznego opracowywania materjałów w sprawie taryf kolejowych, refakcji, o które walczyć należy, podawania najtańszych dróg (rut) kolejowych, reklamacji frachtów etc.

Na porządku dziennym była również sprawa taryf eksportowych na drzewo, wywożone z Galicji do Niemiec. W sprawie tej wniósł już był związek memorjał do ministerstwa kolei, żądając nowych ulg dla produkcji galicyjskiej i udał się o poparcie do ihnych miarodajnych czynników. Obecnego na posiedzeniu członka wydziału posła Kolischera uproszono o osobiste poparcie tej sprawy w ministerstwie kolejowem.

W końcu uchwalono wnieść memorjał do rządu o słuszne ulgi co do należytości za stacje telefonów prywatnych, które zakładają u siebie nasze większe zakłady przemysłowe.

Ex re „Zgromadzenia ślepych".

Kandydat na wszechpolskiego ministra spraw zagranicznych w wyodrębnionej wszechpolskiej Galicji, na razie pełniący funkcję wiedeńskiego korespondenta *Słowa Wszechpolskiego*, przewracającego ośm razy na tydzień Koło polskie z prezesem p. Jaworskim i p. Koerberem, doszedł po długich badaniach w artykule „Zgromadzenie ślepych" do wniosku, że „dzisiaj — z wyjątkiem dr. Kramarza, który przecież grzeszy jednostronnością — w całej izbie poselskiej nie ma posła, który studjowałby bacznie politykę zagraniczną monarchji. W tak licznym klubie, jak Koło polskie, nie znajdziecie — wstyd wyznać! — ani jednego posła, (a p. Głąbiński?, *Red. Dz. P.*) którybyjako specjalność wybrał studja nad polityką zagraniczną. Owo zaniedbanie świadczy, nawiasem mówiąc, bardzo znamiennie o braku wszelkiego rozumnego kierownictwa Koła. Gdyby prezes Jaworski był istotnie politykiem szerszej mary i miał należyte pojęcie o obowiązkach przywódcy reprezentacji polskiej w radzie państwa, byłby już od dawna wyszukał w Kole paru posłów, którym poleciłby — a ma do tego prawo — wyspecjalizowanie się w dziedzinie polityki zagranicznej. Ale prezes Jaworski — jakie to znamienne! — nie pomyślał nawet o tem! — A przecież" — konkluduje *Słowo* — „tak łatwo możnaby położyć kres podobnie upokarzającemu stanowi rzeczy".

W istocie, pan Nowicki ma rację. Pan Jaworski popełnił błąd wielki, bo jako poseł galicyjski winien był pamiętać o tem, że we Lwowie od dwu lat z okładem istnieje Szkoła nauk politycznych, założona przez wszechpolaków, w której rektorem jest pan Studnicki, piastujący zarazem katedrę polityki zagranicznej. Obowiązkiem p. Jaworskiego było kazać się członkom Koła polskiego zapisać gremialnie na wykłady polityki i dziś nie byłoby kompromitacji, ani „upokarzającego stanu rzeczy". Pan Koerber, który po polsku nie umie, oczywiście nie wieleby z wykładów p. Studnickiego zrozumiał, ale winien był przecież być na tyle dowcipny i kazać sobie p. Nowickiemu tłómaczyć wykłady i z nich studjować politykę wszechpolską.

Ot! i byłby jeden wielki sukces dla wszechpolskiego świata, który już tyle dobrego zdziałał dla naszego społeczeństwa.

Drugi sukces odnieśli Wszechpolacy w Królestwie, zkąd dostało *Słowo wszechpolskie* wiadomość o zniżeniu dla włościan przez władze rosyjskie taryf asekuracyjnych. „To krótkie zawiadomienie — pisze — ma jednak dla nas bardzo poważne znaczenie. Osiągnięcie bowiem zniżenia taryfy składek jest skutkiem pracy t. zw. Wszechpolaków i „kiedy na lewo i na prawo — kończy — różni mali duchem, a czasem nawet nędzni, ośmieszają i plują na narodową demokrację, przyjemnie jest cichym, podziemnym pracownikom módz się pochwalić owocami swej wytężonej działalności".

All right! — do podziemnych pracowników historja naturalna zalicza krety, miłe stworzonka, które jednak wydobyte z pod ziemi ślepną i nie mogą się zorjentować na powierzchni. Coś zatem kreciego musi być też we wszechpolskich pracownikach, bo jak długo robią pod ziemią, tak długo jest dobrze; gdy tylko na światło dzienne wyleźli, jak ślepi macają dokoła. Ta ostatnia okoliczność uprawnia nas do przypuszczenia, że p. Nowicki pisząc artykuł swój z Wiednia p. t.: „Zgromadzenie ślepych", pomylił się co do osób i miał zapewne na myśli swoich patronów ze *Słowa Wszechpolskiego*.

A teraz jeszcze uwaga serjo: Sprawa ta ze zniżeniem taryf asekuracyjnych wygląda na bardzo przesadną przechwałkę, boć nikt chyba nie przypuści, aby rząd rosyjski kierował się radą jakiegoś Polaka, a już najmniej Wszechpolaka.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsza mowa gen. Pitreicha wywołała wielkie zadowolenie wśród delegatów polskich. Szczególnie z zadowoleniem przyjęli oni oświadczenie, że w zasadzie nic nie ma przeciw temu, by w szkołach kadeckich w Galicji niektóre przedmioty uczono po polsku i by na koszarach były napisy w dwóch językach.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Berlin. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych powstało podejrzenie, że Japonja z umysłu przeciąga rokowania, aby odroczyć wybuch wojny do wiosny. Opowiadają, że Japonja była zdecydowaną dać na ostatnią notę rosyjską odpowiedź, którąby była zarazem ultimatum, ale zaniechała tej myśli. Liczy ona na to, że w Macedonji z wiosną wybuchną na nowo rozruchy i Rosja będzie musiała niemi się zająć, wskutek czego wojna na dalekim Wschodzie będzie miała dla Japonji większe szanse. Dowodem tych zamiarów ma być to, że odpowiedź japońska na notę rosyjską nie czyni najmniejszej koncesji, a jednak w formie jest tak uprzejmą, że czyni koniecznem dalsze rokowania.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Wiadomości europejskiej prasy o rzekomych żądaniach Japonji w sprawie mandżurskiej, sprawiły tu niespodziankę. Japonja nie żądała nigdy, aby Rosja ustąpiła z Mandżurji, owszem, uznaje raczej szczególne interesy Rosji w Mandżurji, prawo Rosji strzeżenia swych interesów, a domaga się tylko, aby Rosja dopełniła dobrowolnie na siebie przyjętych obowiązków i aby strzegła w Mandżurji integralności Chin. Oprócz tego zażądała Japonja od Rosji strzeżenia mienia obcych poddanych i międzynarodowego handlu w Mandżurji.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Odpowiedź Jadonji na notę rosyjską wręczono wczoraj popołudniu rosyjskiemu posłowi baronowi Rosenowi. Rokowania będa dalej prowadzone bez wyznaczenia stałego terminu.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś przedpołudniem na pożegnalnem posłuchaniu odwołanego z Wiednia, wojskowego attaché japońskiego.

Paryż. (Tel. wł.). Jak sływać, p. Delcassé gotów jest ofiarować wprost Japonji pośrednictwo Francji. Czyni to w porozumieniu z Anglją.

Wiedeń. (Tel. wł.). Bardzo zajmujące wiadomości podaje paryski korespondent *N. Fr. Presse*. Pisze on, że nieprawdą jest, jakoby Rosja żądała od Japonji ustanowienia małej, 50-kilometrowej strefy neutralnej. Rosja żąda zneutralizowania jednej trzeciej części Korei. Na to Japonja zgodzić się nie może, bo ma na Korei bardzo ważne interesy handlowe, więc nie może pozwolić na to, aby tak wielka część Korei była zneutralizowaną. Stanowisko Japonji jest takie, że od razu podała swe najostateczniejsze warunki i od nich nie ustąpi. W Rosji tego nie zrozumiano i prowadzono ciągle rokowania. Korespondent ów sądzi, że wojna da się ominąć, ale rokowania nie będą trwały, jak twierdzą niektóre dzienniki, kilka dni, lecz kilka tygodni.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Bałkanie.

Stambuł. Austro-węgierski ambasador i rosyjski odpowiedzą na ostatnią notę Porty w sprawie reform, ponieważ ta nota nie odpowiada programowi, ułożonemu w Mürz stegu.

Stambuł. Francja wysyła jako pomocnika naczelnego dowódcy żandarmerji w Macedonji, komendanta gwardji republikańskiej w Paryżu, pułkownika Veranda. Również ze strony niemieckiej zapowiadają wysłanie pomocnika naczelnego dowódcy żandarmerji. Generalny inspektor Hilmi basza uda się w poniedziałek do Salonik w towarzystwie agentów cywilnych.

O napad na schronisko.

Wadowice. Rozprawie przeciw 9 polskim włościanom o napad na schronisko niemieckie w Magórce przewodniczył radca Czerny, oskarżał zastępca prokuratora Feliks Rosner, bronił bezinteresownie adwokat Feliks Iwański. Z pomiędzy obwinionych — 5 przyznało się do rzucania kamieniami na schronisko i ci otrzymali po 7 dni aresztu. Czterech uwolniono. Przewodniczący w motywach podniósł, że Polacy byli sprowokowani postępowaniem Niemiec.

Burze.

Kilonia. Na morzu Północnem szalała gwałtowna śnieżyca. Wiele okrętów odniosło wskutek burzy znaczne uszkodzenia, a dwa statki zatonęły.

Strejki.

Brema. W przędzalni juty w Hemelingen zastrajkowało 400 robotników.

Madryt. Rada ministrów uchwaliła rozmaite zarządzenia wobec rozszerzenia się strejku marynarzy.

Prezydent ministrów Maura — jak słychać — ma w porozumieniu z Silvellą przedłożyć parlamentowi kwestję zaufania.

Waszyngton. Depesza kontradmirała Coghelara z Kolonu potwierdza doniesienie z Kartageny, że pewien krążownik ma zamiar przewieść kolumbijskie wojsko przez zatokę Darien. Liczba wojska w Barraquilla, które się tam z pośpiechem gromadzi, wynosi obecnie 16.000 żołnierzy.

Madryt. Nowo mianowany austro-węgierski ambasador hr. Welselsersheimb wręczy w sobotę królowi swe papiery uwierzytelniające.

Kronika z ostatniej chwili.

Ankieta dorożkarska zebrała się dzisiaj powtórnie na posiedzenie, którego obrady trwają aż do chwili, kiedy numer dajemy pod prasę.

Ze sfer sądowych. Kraków. (Tel. pr.) Przeniesiony tu z Rzeszowa radca sądu Kropaczek obejmuje na razie obowiązki wiceprezydenta sądu kraj. cywilnego w miejsce p. Seidla powołanego do Wiednia.

Odczyt Catulle Mendesa. Kraków. (Tel. pryw.) Catulle Mendes, znany pisarz francuski, przybył do Krakowa i wygłosi w sali teatralnej prelekcję o literaturze francuskiej i wagneryzmie.

Nagła śmierć. Kraków. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że onegdaj zgłosił się do jednego z tutejszych notarjuszów 70 letni włościanin Jan Marzec z Bolenia i zaledwie usiadł na stołku i zdołał wypowiedzieć słowa: „połowę majątku zapisuję żonie", nagle zakończył życie.

Rozmaitości.

Miljonowy zapis. Zmarła w paryskim klasztorze asumpcjonistek 30 letnia chilijka, Marja de la Luz, zapisała bankierowi klasztoru Gosselinowi cały swój majątek, wynoszący 60 miljonów franków i że spadkobiercy prawni zmarłej zamierzają przeciwko ważności tego testamentu wystąpić sądownie. Obecnie nadchodzi z Paryża wiadomość, że Gosselin oświadczył konsulowi chilijskiemu w Paryżu, iż zrzeka się spadku, gdyż pragnie, uniknąć podejrzenia podstępnego wyłudzenia spadku, albowiem córki jego były serdecznemi przyjaciółkami zmarłej. W zamian rodzina de la Luz zrzeka się dochodzenia, co się stało z 16 miljonami fr. dochodu, otrzymanego przez Marję de la Luz ze swojego majątku podczas długoletniego pobytu w klasztorze.

Pożar w biurze telefonów w Moskwie. Z Moskwy donoszą: W tutejszem centralnem biurze telefonów wybuchł pożar, który zniszczył czteropiętrowy budynek i wyrządził szkodę na przeszło milon rubli. Ogień wszczął się w podwórzu, gdzie znajdowały się rusztowania, ustawione do naprawy fasady. Przyczyną pożaru jest t. zw. elektryczne „krotkie zetknięcie się".

Spinthariscop. Skutkiem coraz większego zapotrzebowania radjum przez lekarzy i uczonych, cena tego rzadkiego i zagadkowego metalu doszła do ceny olbrzymiej Gdyby mianowicie można było otrzymać funt radu, to kosztowałby on od 8 do 10 miljonów zł. Pomimo to wszakże słynny fizyk angielski, sir William Crookes, wynalazł do doświadczeń naukowych zabawkę, stosunkowa nie droga, bo kosztująca tylko gwineję (25 kor.), a pozwalającą badać tajemniczą własność radu. W zabawce tej umieszczony jest na końcu igiełki, podobnej do igły magnesowej, mikroskopijny kawałek bromidu radu, a pod igiełką płytka siarczanu cynku, odbijająca promienie. Patrząc w ciemnym pokoju na płytkę przez maleńkie szkło powiększające, w które przyrząd jest zaopatrzony, widzi się tysiące iskierek radjum, uderzających bez przerwy o płytkę. Zabawka ta znajduje podobno wielki pokup w Londynie, gdzie jest wyrabiana.

Nagrody za uczciwość. Rok rocznie z początkiem Nowego roku przez prefekturę policji paryskiej rozdawane są nagrody woźnicom dorożek i omnibusów za składanie w policji rzeczy pozostawionych w zapomnieniu przez pasażerów w pojazdach. W roku zeszłym złożono w francuskiej stolicy w policji takich fantów 37.821, za co 125 osobom rozdano nagrody od 10 franków. Największą nagrodę za uczciwość, 150 franków, otrzymał jeden stary dorożkarz, powożący swoim wehikułem od lat kilkudziesięciu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 14 stycznia.

(fr.) Przyjemną niespodzianką dla sfer giełdowych było ogłoszenie bilansu banku austro-węgierskiego za rok ubiegły. Wykazuje on bowiem zwiększenie się dochodów tego banku prawie o półtora miliona koron, co umożliwia podwyższenie dywidendy z 56 na 60 koron.

Ponieważ bank austro-węgierski jest niejako barometrem ruchu pieniężnego w państwie, przeto z tego poprawienia się jego bilansu, wysnuwają sfery giełdowe wnioski, że prawdopodobnie i inne banki wykażą za rok ubiegły większe zyski, a akcjonarjusze ich otrzymają wyższe dywidendy. Z walorów przemysłowych wysuwają się chwilowo na pierwszy plan walory żelazne, gdyż Berlin forsuje ich szansę. Także w papierach naftowych zaczyna ruszać się spekulacja zwyżkowa, a znajduje podniętę w pogłoskach, iż w najbliższej już przyszłości powstać ma towarzystwo akcyjne celem rozszerzenia exportu nafty z Austrji do Niemiec. Galicyjskie Towarzystwo karpackie podwyższa swój kapitał akcyjny o 1,800.000 koron z 13,200.000 na 15 milionów koron, co daje powód do kombinacyj, że jakiś większy interes naftowy wisi w powietrzu.

— **Budapeszt** 14 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·87 do 7·88, na październik od 7·68 do 7·69; żyto na kwiecień od 6·63 do 6·64; owies na kwiecień od 5·50 do 5·51, kukurydza na maj 5·23 do 5·26, na lipiec od 5·36 do 5·37; Rzepak na sierpień od 11·65 do 11·75. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerwow. Usposobienie: lepsze. Pogoda: zimno.

— **Wiedeń** 14 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·23. Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 99·20, Akcj. austr. zakł. kred. 680·25, Akcje węg. zakł. kred, 774·—, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Unionbanku 546·—, Akcje Bankvereinu 518·—, Akcje Länderbanku 452·50, Akcje kolei państw. 675·50, Lombardy 85·25, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni 460·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 430 50 Akcje Rima Muranji 488·50, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 134·50, Ruble 252 50. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 14 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 214·60, Towarz. dyskontowe 194·25. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 stycznia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Z. Ujejska z Tomaszowa. U. Hoverland z Wiednia. Hr. M. Piniński z Krakowa. H. Burnfus z Wiednia. E. Lityński z Litwinowa. St. Komorowski z Słekerczyc. J. Lubkowski z Porzecza. M. Tnrkowski z Sanoka. L. Zawistowski z Krakowa. E. Torożewiczowa z Brodek. V. Gnoiński z Krosna. A. Sokołowski z Podola ros. W. Szczepański z Laszek. Ks. R. Malinowski ze Słocina. J. Klimaszewski i M. Kubicki ze Zwierzyńca. A. Zadora z Kijowa. F. Guźkowski z Ostrowa.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Żelechowski z Hrehorowa. Ks. Sroka z Jabłonowa. L. Czaykowski z Wierzbicy. Dr. Haczewski z Kołomyi. Ks. Lewicki z Sokala. Z. Skibniewski z Rosji. W. Pieniążek z Lipinek. J. Chorośnicki z Chorośnicy. M. Bilow z Rosji. T. Ślęk z Krakowa. F. Keisebier z Hamburga.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek dnia 14 stycznia 1904 r.

Wznowienie:

PIĘKNA HELENA

(La Belle Hélène)

operetka w trzech aktach Jakóba Offenbacha.

OSOBY:

Agamemnon, król królów	p. Okoński
Menelaus, król Sparty	p. Lelewicz
Helena, królowa Sparty	pna Miłowska
Orest, syn Agamemnona	pna Porecka
Achiles, król Ftiotydy	p. Paszkowski
Ajax pierwszy, kr. Salaminy	p. Kratochwil
Ajax drugi, król Lokrów	p. Kosiński
Parys, syn Priama	p. Malawski
Kalchas, wielki wróżbiarz Jowisza, Augur	p. Feldman
Bahis, służebna Heleny	pni Kornarzyńska
Lena, wesoła córa Grecji	pna Jankowska
Partenis, „ „ „	pni Okońska
Eutykles kowal	p. Fedyczkowski
Filokomes, sługa Kalchasa,	p. Pasterski

Straż, niewolnicy, lud, książęta, księżniczki, płaczki Adonisa, służebne Heleny.

Rzecz dzieje się akt 1 i 2 w Sparcie, akt 3 w Naupli w porze kąpielowej.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Pogrążeni w głębokim smutku z powodu śmierci nieodżałowanego męża i ojca ś. p. Jana Daschka, składamy wszystkim przyjaciołom i znajomym, za liczne objawy szczerego dla nas współczucia i udział w obrzędzie pogrzebowym serdeczne Bóg zapłać.

Katarzyna Daschek,
z dziećmi 96

Podziękowanie.

Polskie Towarzystwo „Gwiazda" w Uhnowie swym Rodakom za ich łaskawe i uprzejme poparcie tak w potrzebie moralnej jak i materjalnej w czasie Kolendy i Nowego Roku, oraz za przyobiecane dalsze poparcie w jego rozwoju — zasyła w podziękowaniu Staropolskie: Bóg zapłać! 97

Komitet.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt Zakładu artystyczno-litograficznego Drukarni Pillera i Ski we Lwowie.

†

Aniela Sroczyńska

obywatelka miasta Stryja

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 13 stycznia 1904 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 15 stycznia 1904 r o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Sokoła l. 1 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona siostra, szwagier i rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 13 stycznia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Baternayów

Michalina Hillenbrand

wdowa po c. k. radcy sądu kraj.

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 13 stycznia 1904 r przeżywszy lat 78.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 15 stycznia b. r o godzinie 3½ popołudniu z domu żałoby przy ul. Batorego l. 36 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów, dnia 13 stycznia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

(3)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

Gerard miał dosyć; obrócił się ku żartownisiowi, złapał go za kołnierz i potrząsnął go gwałtownie.

— Mój panie! — krzyknął — ośmielasz się mnie obrażać!

W jednej chwili ujrzał się osaczony przez kupczyków, którzy nie pragnęli niczego więcej jak mu dokuczyć.

— Za drzwi! — krzyczano — czy te szlachetki wyobrażają sobie, że mogą rej wodzić na naszym balu!

— Zwolna, panowie! — rozległ się głos silnie brzmiący — czy tak wygląda wasza gościnność?

Silnymi ramiony pan Laheyrard zrobił sobie miejsce i stanął obok Gerarda. Laheyrard ujął się pod boki i surowo spojrzał na przeciwników pana de Seigneulles.

— Tyle hałasu — mówił — dla jednej zmiętej sukienki! Pan ten będzie miał przyjemność ofiarować nową pannie Reginie, to jego rzecz... Czy to racja, żebyście panowie sprawowali się jak wiejskie psy, które szczekają gdy obcy przechodzi przez ich wioskę? Znajduję, żeście panowie śmieszni i mówię wam: pierwszy, który krokiem zbliży się do mojego przyjaciela, rozmówi się najpierw z mojemi pięściami... Ostrzegłem!...

Napastnicy spojrzeli po sobie, obliczyli w duchu ciężar pięści młodego Laheyrarda i mrucząc głucho, rozprószyli się przy pierwszych taktach orkiestry, zapowiadającej nowego kadryla.

Gerard podziękował serdecznie swemu obrońcy; ten zaś wzruszył ramionami i prowadząc protegowanego ku samotnej alei zapytał:

— Pan zapewne pierwszy raz na balu pod Wierzbami? — A dostawszy odpowiedź twierdzącą dodał:

— Widać to! nie umiesz pan jeszcze się postawić, lecz przyjdzie to z praktyką!

Gerard odpowiedział, że ta awantura obrzydziła mu na długo bale publiczne i chciał pożegnać nowego przyjaciela.

— Minutkę! — zawołał tenże — nie opuszczę pana. Promenada ciemna i pustą; ci idjoci z balu mogliby z tego skorzystać i zrobić sobie odwet.

Wyszli razem i udali się aleją platanową.

— Jeżeli się nie mylę — odezwał się Gerard — jesteśmy sąsiadami. — Nazywam się Gerard de Seigneulles i myślę, że mam przyjemność mówić z panem Laheyrard?

— Tak — Mariusz Laheyrard, student medycyny w Paryżu i redaktor *Jutrzenki Północnej*, dziennika nowej szkoły. Mogłeś pan w nim czytać dość często wiersze pisane na mój sposób.

— Przepraszam — rzekł grzecznie Gerard — przyznam się, nie znałem tego dziennika, lecz postaram się o takowy.

— Podpisuję się Mario — ciągnął pan Laheyrard — przez wzgląd na starego.

— Jakiego starego? — rzekł Gerard, nic nie rozumiejąc.

— Starego Laheyrard... mojego ojca — wyjaśnił niedbale poeta. — Wstręt ma do wierszy, chciał mi zabronić pisać pod pozorem że moje orgie rymowane kompromitują jego powagę uniwersytecką, lecz zamknąłem mu gębę!

— Ah! — mruknął młody de Seigneulles zakłopotany lekkiem traktowaniem władzy ojcowskiej.

Następnie, chcąc być uprzejmym, dodał:

— Ja osobiście bardzo lubię poezję; uwielbiam przedewszystkiem Lamartine'a.

— Lamartine, stary wypchany słowik! — zawołał Marjusz.

— Lecz — zarzucił Gerard... Jocelyn...

— Jocelyn, to są stare bajdy! — zaczął nielitościwie pan Laheyrard.

I z wielkim zapałem przedstawiał towarzyszowi całą teorję utworów poetyckich, podług której umiejętne nagromadzenie słów brzmiących ciekawie i malujących rzecz dosadnie, zastępuje myśl i uczucie.

— Tak panie — zawołał z miną wyższości — nie trzeba już teraz natchnienia, które sprawia, że poemat wyrasta jednej nocy jak kwiat na łące... Dla nas, którzy rzeźbimy słowa w bronzie... potrzeba światła lamp, wysiłku niezrównanego i walki nieporównanej.

Gerard był oszołomiony. Ażeby mu dać przykład, Marjusz, idąc ulicami uśpionego miasta, recytował sonety, w których była tylko mowa o wiekach dzikich, strasznych przerażeniach i okrutnych odczuciach; zachód słońca przyrównywano tam do pijaka uwalanego winem, a gwiazdy do żółtych rybek, pływających w słoju lazurowym.

Poeta zmęczony deklamacją, zatrzymał się dla nałożenia i zapalenia fajki.

Przy świetle zapałki Gerard przypatrywał się twarzy zmysłowej i wesołej Marjusza, szerokiego w ramionach, pucułowatego i rumianego i dziwił się, że takie straszne, grobowe poezje mogą z takiej głowy wychodzić.

— Jestem spragniony jak piaski Sahary — zawołał pan Laheyrard mlaskając językiem — fatalne to, że kawiarnie już pozamykane...

I zaraz, zmieniając nastrój, chwalił zalety piwa musującego, przechodząc od estetyki do gastronomii; wychwalał stylem górnym smakowite obiady, jakie spożywano w Juvigny.

Charakter Marjusza przedstawiał taką mieszaninę dziwacznej przesady i samochwalstwa dziecinnego, jowjalnej dobroduszności i strasznej ekscentryczności, że Gerard Seigneulles zadawał sobie pytanie, czy ma do czynienia z warjatem, czy też z oszustem. Rozmawiając ciągle, doszli do ulicy Tribel, przy której mieszkali.

Marjusz sięgnął do kieszeni i wyjął z niej klucz ogromnych rozmiarów.

— Oto kluczyk — rzekł — którym otwieram mieszkanie ojcowskie, lecz pierw odprowadzę pana do drzwi jego domu.

— Tylko że ja — jąkał Gerard zawstydzony — nie mam klucza, a w dodatku idzie mi o to, żebym ojca nie obudził.

Opowiedział w jaki sposób przeskoczył parkan do ogrodu.

Marjusz pękał ze śmiechu.

— Ah! ah! — mówił trzymając się za boki — twój taniec wstydliwy, czarne rękawiczki i ceremonje z Reginką, wszystko się wyjaśnia... No, jesteś dobrym chłopcem i mam nadzieję, że się zobaczymy. Skacz na swój mur, przyjacielu... śpij spokojnie.

Zawrócił gwiżdżąc.

Gerard obszedł róg ulicy, puścił się drogą Pâquis, potem zawrócił w górę przez winnice i począł drapać się na taras.

Dzięki szpalerowi, który tworzył naturalną drabinę, dostał się szczęśliwie na szczyt muru. Siedział jeszcze na nim jak na koniu, kiedy ktoś zawołał:

— Brawo!

Podniósł głowę i zobaczył poetę, który palił fajkę, siedząc wysoko na gałęzi sąsiedniego drzewa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Dolatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowce, Dorny Watry i Suczawy)
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	1·10	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·10	Jaworowa
1·39	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Łużkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	8·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·28	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	1·0[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	8·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzi	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
2·24	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Slob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·[illegible]4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.